

Język współczesnej polskiej polityki

KAZIMIERZ OŻÓG

(Rzeszów)

1. Wydzielenie języka polityki

Rozwój każdego języka etnicznego ma niezmiennie od wieków dwa wymiary, wewnętrzny (systemowy) i zewnętrzny (kulturowy). Wymiar pierwszy to powolne, ale stałe i w miarę równomierne zmiany wywołane zależnościami strukturalnymi, samymi układami elementów wewnątrz języka, dążeniem do ekonomii i udoskonalenia poszczególnych składników języka – fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych, znaczeniowych czy reguł gramatycznych. Wymiar drugi, obecnie dominujący, to zmiany wywołane zależnościami zewnętrznymi, swoistym parciem rzeczywistości. Są to niekiedy przeobrażenia gwałtowne, szybkie skoki jakościowe. Dzieje się tak, gdyż każdy język jako najdoskonalszy system znakowy funkcjonujący we wspólnotach komunikacyjnych, jest nierozzerwalnie związany z życiem każdej wspólnoty i natychmiast odzwierciedla wszystkie zmiany obyczajowe, ekonomiczne, kulturowe, a zwłaszcza polityczne zachodzące w danych społecznościach. Takie przyśpieszone zmiany polszczyzny obserwujemy w ostatnim dwudziestopięcioleciu. Ich początkiem były strajki robotnicze w sierpniu 1980 roku i rewolucja Solidarności. To, co wydarzyło się w Polsce od roku 1980, głęboko zmieniło język ojczysty, który – według zgodnej opinii wielu badaczy – gwałtownie się zmienił (zob. m.in. Gajda 1994; 2001; Pisarek 1999; Bajerowa 2003; Dubisz 2003). Radykalne zmiany objęły także język polityki. Rewolucja roku 1989 umożliwiła powstanie nowego języka spraw publicznych, a propagowanie odmiennych haseł, poglądów politycznych i różnych rozwiązań stało się demokratyczną normą. Już na początku polskiej transformacji ustrojowej w połowie roku 1989, po wyborach z 4 czerwca został gwałtownie odrzucony jedyny, monopolistyczny oficjalny język polityki i propagandy Polski

Ludowej z jego socjalistyczną ideologią, arbitralnością znaczeń, jedyną marksistowską wizją świata, komunikacyjną przewidywalnością, schematyzmem, rytualnością, przewagą wartościowania nad opisem rzeczywistości (Słowiński 1990; Borkowski 2003; Ożóg 2005: 494-502).

Każdy język, także język polski, stanowi najdoskonalsze narzędzie działania w grupie. Obsługuje nie tylko sferę prywatności obywateli, ale i wielki obszar spraw publicznych. Jest pierwszorzędnym środkiem działania w polityce, bo polityczna perswazja wyraża się głównie przez słowa. W państwach demokratycznych – a do nich dołączyła Polska w roku 1989 – uczestnictwo w działaniach politycznych obejmuje wielu obywateli, którzy są zaangażowani, na licznych szczeblach sprawowania i wybierania władzy, wspierania wysiłków rządzących, organizowania kampanii wyborczych, krytyki społecznej itp., zatem bardzo poszerza się sfera wykorzystywania różnych sposobów politycznego mówienia.

W językoznawstwie polskim odbyła się wielka dyskusja na temat specyfiki języka polityki. Uczestniczyli w tej dyskusji tacy badacze, jak: Jerzy Bralczyk, Stanisław Dubisz, Janina Frasz, Bogdan Walczak, Irena Kamińska-Szmaj, Igor Borkowski, Elżbieta Laskowska, Anna Siewierska-Chmaj, Marcin Poprawa, Elżbieta Sękowska, Kazimierz Ożóg (por. bibliografię na końcu artykułu). Rozpatrywano podstawową kwestię dotyczącą swoistości tego języka. Czy jest to odrębna odmiana funkcjonalna czy raczej stylowa hybryda, połączenie różnych odmian współczesnego języka polskiego? Większość badaczy uważa, że jest to odmiana niejednorodna, będąca połączeniem elementów językowych różnych odmian. Wyznaczniki tego języka tkwią nie tyle wewnątrz systemu, ile znajdują się poza nim. J. Bralczyk napisał o statusie języka polityki, że „Wyraźnie wyodrębnione są cechy zewnątrzjęzykowe, cechy zaś wewnątrzjęzykowe są zmienne i trudne do przypisania tylko jednej odmianie” (Bralczyk 1999: 198).

W 1994 roku, a więc na początku polskich przemian, kiedy nowy język spraw publicznych dopiero się kształtował, Bogdan Walczak podał zewnętrzne, czyli znajdujące się poza systemem językowym, cechy tekstów języka polityki. Zatem teksty te „1. Są wytwarzane przez środowisko polityków i ludzi z nimi związanych (doradców, rzeczników prasowych, pozostających na usługach polityków specjalistów z dziedziny socjotechniki, propagandy, reklamy itp.), 2. Są adresowane intencjonalnie do wszystkich użytkowników języka ogólnego, 3. Dotyczą sfery polityki i 4. Odznaczają się dominacją funkcji perswazyjnej (przy obecności w różnych tekstach tej odmiany w bardzo różnym stopniu – także innych funkcji, takich jak informacyjna, ekspresywna czy autoteliczna” (Walczak 1994: 20).

Interesujące są koncepcje niektórych badaczy, zwłaszcza o nachyleniu socjologiczno-psychologicznym, także politologicznym, którzy używają terminu *dyskurs polityczny*. Przytoczę tu znaną definicję z ważnego nie tylko dla socjologów, ale i językoznawców studium *Rytualny chaos* analizującego polską rzeczywistość społeczną pierwszych lat transformacji: „Dyskurs elit symbolicznych na tematy polityczne proponujemy określić mianem dyskursu politycznego. Należą do niego publiczne wypowiedzi polityków poza właściwym kontekstem sprawowania funkcji politycznych (np. niektóre wypowiedzi dla środków masowego przekazu) oraz wypowiedzi wszystkich innych uczestników elit symbolicznych na tematy polityczne (publicystyka polityczna, publiczne wypowiedzi artystów, intelektualistów, duchownych, naukowców, ekspertów i ludzi biznesu na tematy polityczne)” (Czyżewski... 1997: 18). Właśnie takie, bardzo szerokie opisywanie języka polityki upowszechnia się w środowisku językoznawczym (Dubisz... 2004). Specjalne znaczenie mają tutaj prace o dyskursie politycznym, których autorem jest Teun van Dijk (van Dijk: 2001, 9-44). Ujęcie języka polityki w ramach dyskursu publicznego łączy różne wymiary, głównie wymiar językowy, komunikacyjny, pragmatyczny, poznawczy i aksjologiczny.

W niniejszym artykule skupiam się, ze względu na szczupłość miejsca, jedynie na badaniach polskich tekstów politycznych lat 1989-2006. Czynię tak, gdyż „tekst i wypowiedź stanowią centralne i konstruktywne części procesów politycznych” (van Dijk 2001: 37). Teksty te są także świadectwem polskich przemian ustrojowych i politycznej transformacji. To bardzo niewielki fragment analizy dyskursywnej. Wykonanie całej takiej analizy musi być przedmiotem badań całego zespołu badaczy. W moich badaniach przyjmuję założenie, że język polskiej polityki po roku 1989 to swoista polifonia stylowa, składająca się z elementów różnych odmian języka. Jest to odmiana niejednorodna, niejednolita, bardzo zróżnicowana, łącząca w sobie różne rejestry języka, style, sposoby mówienia o sprawach publicznych. Odmianę tę wydzielam głównie na podstawie cech pozostających na zewnątrz systemu językowego. Z cech językowych narzucają się dwie, po pierwsze, jest to temat tekstów tej odmiany, dotyczący, najogólniej rzecz ujmując, dobra ogólnego, kwestii publicznych, spraw wspólnoty (narodowej, regionalnej i lokalnej) oraz, po wtóre, perswazyjność, która ma za zadanie pozyskać zwolenników proponowanych rozwiązań. Zatem język polityki obsługuje sferę działań publicznych związanych z funkcjonowaniem państwa, demokratycznym sprawowaniem władzy na różnych szczeblach, podejmowaniem decyzji, ich uzasadnianiem, stanowieniem prawa, bieżącą działalnością organów władzy – prezydenta, sejmu i senatu, rządu, ministrów, samorządów, z działalnością partyjną, z

kampaniami wyborczymi, z wypowiedziami na tematy społeczne i polityczne zamieszczanymi w środkach masowego przekazu itd. Już to krótkie, tak bardzo niekompletne wyliczenie pokazuje, jak wielki jest obszar użycia tej odmiany, zatem z natury musi być ona niejednorodna. Także gatunki tekstów traktujących o polityce są bardzo różnorodne, zaliczamy do nich teksty debaty parlamentarnej, interpelacje i zapytania poselskie, oświadczenia klubów parlamentarnych, umowy koalicyjne, różne dokumenty partii politycznych, programy partyjne, wypowiedzi rzeczników prasowych, slogany wyborcze, pisma ulotne (ulotki wyborcze, prośby o poparcie, plakaty), radiowe i telewizyjne reklamówki wyborcze, debaty radiowe i telewizyjne, okolicznościowe przemówienia, orędzia, ekspozycje premierów, komentarze polityczne w mediach masowych, wywiady z politykami, artykuły prasowe, witryny internetowe itd.

2. Linia rozwojowa języka polskiej polityki po roku 1989

Punktem wyjścia dla tych rozważań należy uczynić formalny początek polskiej transformacji, a więc język polityki w roku 1989. Na przełomie roku 1988/1989 aż do 16-18 stycznia, kiedy X Plenum Komitetu Centralnego PZPR wyraziło zgodę na wielkie spotkanie z Solidarnością (tzw. Okrągły Stół), obserwujemy „stary”, komunistyczny język „władzy ludowej”, język charakterystyczny dla drugiej połowy lat osiemdziesiątych – jeden, centralnie sterowany, zamknięty sposób politycznego mówienia. Był to jeszcze język totalitarny, ale pod wpływem nowej rzeczywistości wewnętrznej (ciągłego kryzysu i odradzania struktur zdelegalizowanej jeszcze Solidarności) i radzieckiej pierestrojki ulegał on coraz większej erozji. Język ten jeszcze głosił dogmaty realnego socjalizmu, a więc polityczną dominację PZPR bez jakiegokolwiek opozycji, państwowy monopol środków produkcji, sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, zbiurokratyzowany, skrajnie scentralizowany system zarządzania i planowania oraz w warstwie filozoficzno-aksjologicznej ideologię marksistowską. Na straży ideologicznej czystości tego języka stał dobrze funkcjonujący aparat cenzury. Wprawdzie bardzo agresywna retoryka komunistyczna z okresu stanu wojennego (1981-1983) została nieco złagodzona pod koniec lat osiemdziesiątych przez wprowadzenie do wypowiedzi politycznych określeń mających świadczyć o podejmowanych reformach i woli porozumienia z Solidarnością, jednak był to ciągle język systemu totalitarnego. Porównajmy modne wówczas określenia: *reforma gospodarcza, przyspieszenie zmian, porozumienie narodowe, partnerstwo, przyspieszenie procesu przemian, drugi etap reformy gospodarczej, socjalistyczna odnowa, demokratyzacja życia, dialog,*

odbudowa zaufania społecznego. Ciągłe dominowała dogmatyczna *jedynie słuszna droga socjalistycznego rozwoju*, niezmiennie atakowano poglądy antysocjalistyczne, osoby inaczej myślące były politycznym wrogiem. Powszechna była blokada tekstów opozycyjnych, nawet same nazwiska niektórych, szczególnie „wrogich” działaczy, np. Adama Michnika czy Jacka Kuronia podlegały cenzurze. Oficjalne dokumenty Komitetu Centralnego PZPR i Biura Politycznego stanowiły obowiązujący wzór wszelkich tekstów politycznych.

Równocześnie zaznaczał się potężny nurt innej, nieoficjalnej, antytotitarnej polszczyzny politycznej – był to język opozycji i zdelegalizowanej ciągle Solidarności. Szeroko pojmowana opozycja, której przewodziła Solidarność posługiwała się językiem wolności politycznej, odpowiedzialności za Polskę, językiem wartości chrześcijańskich, swobód obywatelskich, postulowania demokratycznych rozwiązań ustrojowych i wielkich reform gospodarczych, por. takie częste określenia, jak: *wolność, niezależność, słuszne prawa, społeczeństwo obywatelskie, demokracja, nie ma wolności bez Solidarności, niepodległość warunkiem demokracji*. Był to język bardzo emocjonalny w ocenie systemu komunistycznego.

Już sama zgoda na obrady Okrągłego Stołu stanowiła potężny wyłom w języku *realnego socjalizmu*. W czasie tych obrad, które rozpoczęły się 9 lutego 1989 r. i trwały do kwietnia, nastąpiło – podobnie jak w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. – zderzenie starego i nowego języka politycznego. W tej sytuacji nastąpiła całkowita kompromitacja języka totalitaryzmu. Zawaliła się misternie motywowana argumentacja *o całkowitej władzy PZPR, władzy wypływającej z dialektyki dziejów i obiektywnych praw historii*. To w roku 1989 rodziła się polska demokracja i rodził się także jej nowy język – *jedynym suwerenem jest naród, z nadania narodu przez wolne wybory pochodzi wszelka władza* – by przytoczyć cytaty z ówczesnych tekstów opozycyjnych. W czasie obrad Okrągłego Stołu i w języku strony rządowej pojawiły się, jakże bardzo wcześniej nieortodoksyjne, a teraz możliwe, wyrażenia typu: *demokratyczna opozycja, gospodarka rynkowa, wolne wybory parlamentarne, pluralizm polityczny, samorządność, uwłaszczenie i prywatyzacja mienia państwowego, kontrolowanie władzy przy pomocy mechanizmów demokratycznych, nieskrępowany udział obywateli w życiu publicznym i państwowym, odpolitycznienie wojska i milicji, wolność słowa*.

Można przyjąć, że w czasie obrad Okrągłego Stołu słowa – mimo trwającej jeszcze cenzury, która zdejmowała i w tym czasie liczne teksty, słowa odzyskały wolność. Zaczął powstawać nowy język polskiej polityki. Język ten utwierdził się jeszcze w czasie kampanii wyborczej przed wyborami 4 czerwca 1989 r. Skutki

tych wyborów okazały się historyczne. Polska weszła w nowy rozdział swoich dziejów.

Nowy język spraw publicznych, ukształtowany po przełomie roku 1989 to kategoria niejednorodna, obejmująca różne sposoby mówienia, najogólniej określane jako język polityki III Rzeczypospolitej. W ciągu kilkunastu lat, które upłynęły od obrad Okrągłego Stołu i pierwszych w połowie demokratycznych wyborów, obserwuje się dużą niestabilność tego języka, a jego linia rozwojowa jest bardzo ciekawa. Dokonywane systematyzacje okazywały się nieadekwatne do tego niezwykłego pola językowego, szybko przekreślało je bieżące życie polityczne. Mam tu na myśli dwa podziały stworzone na podstawie wyznaczników ideologicznych, zwłaszcza proponowanej wizji świata i fundamentów aksjologicznych. Pierwszy podział na język lewicy, centrum, prawicy i ugrupowań skrajnych, zaś drugi na dyskurs romantyczny, liberalny i populistyczny. Podział pierwszy, nazwijmy go klasycznym, jest dość często przytaczany zwłaszcza przez dziennikarzy i komentatorów bieżącego życia politycznego. Nie wytrzymuje jednak krytyki z powodu częstych zmian partii i ugrupowań należących do tzw. lewicy, centrum i prawicy. Inaczej ten podział wyglądał na początku polskich przemian ustrojowych, kiedy żywa była opozycja *postkomunistyczny – solidarnościowy*, inaczej obecnie (koniec roku 2006), kiedy ta opozycja zanikła. Także bardziej ogólny podział drugi nie jest adekwatny do rzeczywistości językowej, wystarczy tylko wskazać na zmianę znaczenia słowa *liberalny*, a jedna partia może używać elementów pochodzących z różnych dyskursów. W tych podziałach poszczególne klasy zjawisk zachodzą na siebie i są nieostre.

W moich badaniach języka polityki po roku 1989 przyjmuję, że poszczególne jego fazy rozwojowe wyznaczają kolejne kadencje Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Sądzę, że taki podział jest uzasadniony z kilku względów. Po pierwsze, wyborcy są tą ostateczną instancją, która weryfikuje każdy sposób politycznego mówienia. Jeśli jakaś partia traci poparcie i nie zdobywa miejsca w parlamencie, znaczy to, że obywatele odrzucają także jej retorykę. Mamy liczne przykłady na to, że przegrane wybory powodują zaprzestanie działalności politycznej przez całe partie czy pojedyncze osoby. Po wtóre, taki podział usprawiedliwia wielką niestabilność polskiej sceny politycznej po roku 1989, kiedy mamy dość często do czynienia z ciągłym powstawaniem nowych ugrupowań politycznych i zanikiem już istniejących, wystarczy porównać takie partie, jak Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Porozumienie Centrum, Unia Demokratyczna, Unia Wolności, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Akcja Wyborcza Solidarność, Unia Pracy. Polacy ciągle poszukują nowych sposobów politycznej ekspresji, także i tej językowej w

ramach ciągle się zmieniających struktur partyjnych. Po trzecie, zauważa się charakterystyczne zmiany języka polityki nie tylko w zależności od programu partii, jej ideologii czy założeń aksjologicznych, ale – i to w dużym stopniu – w zależności od tego, czy jakaś partia w okresie kadencji Sejmu sprawuje władzę czy pozostaje w opozycji parlamentarnej. Każda bowiem kadencja zamyka się określonymi układami ideologicznymi, programowymi i aksjologicznymi. To wszystko rzutuje na kształt odrębnego dla każdej kadencji Sejmu języka polityki.

W latach 1989-2006, a więc podczas 17 lat budowania polskiej demokracji wydzielałem pięć wielkich okresów rozwojowych języka polityki. Każdy z tych etapów ma swoje słowa-klucze, wyrażające podstawowe kwestie polityczne, społeczne i gospodarcze danego okresu. Rzecz ciekawa, słowa te w każdym okresie zdecydowanie się różnią. Są one świadectwem polskich przemian w latach 1989-2006.

Etap pierwszy to lata tzw. sejmu kontraktowego (1989-1991). Władza komunistyczna ulegała coraz większej erozji aż do formalnego rozwiązania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Polską scenę polityczną zdominowała wówczas jednolita w pierwszym okresie solidarnościowa opozycja, której język wyrastał z najlepszych tradycji polskiej myśli niepodległościowej, obywatelskiej odpowiedzialności za państwo i naród. Język ten kształtował się w wyraźnej opozycji do polszczyzny politycznej okresu Polski Ludowej. W tym czasie do języka polityki weszły terminy określające nowe realia ustrojowe, gospodarcze i społeczne, por.: *Obywatelski Klub Parlamentarny, inicjatywa ustawodawcza, nowa lewica, izba niższa parlamentu, weto prezydenta, prezydent RP, kancelaria prezydenta, umowa koalicyjna, partner koalicji, poprawki senatu*. W pierwszych miesiącach po wyborach z 4 czerwca opozycja skupiona w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym była jeszcze zjednoczona, dodatkowo spajał ją sprzeciw wobec upadającego systemu komunistycznego i nowy język spraw publicznych. Powszechna była fascynacja tym nowym językiem, który wprawdzie nie był wolny od patosu i emocjonalnego osądu odchodzącego systemu, jednak rzetelnie wyrażał nową polską rzeczywistość, eksponując wolę reform opartych na dialogu, podkreślając wielkie cele zmian ustrojowych, etos wartości chrześcijańskich, czy wartości ogólnoludzkich. Tak pisał o tej fascynacji nowym językiem J. Bralczyk: „Tuż po przełomie, gdy przekonanie o niemal powszechnej i radosnej jego akceptacji było w sferach dawnej opozycji, a obecnie władzy, naturalne, wystąpiło (na krótko) zjawisko najbardziej społecznie pożądanego wspólnoty retorycznej. Znaczna część odbiorców podzielała z nadawcami wielkiej liczby tekstów politycznych przekonanie o adekwatności opisu rzeczywistości, rzetelnym i wspólnym ustala-

niu i językowym formułowaniu hierarchii potrzeb i wartości, o właściwych i trafnych nominacjach i definicjach sytuacji” (Bralczyk 2003: 199). Jednak po utworzeniu rządu z Tadeuszem Mazowieckim jako premierem zjednoczona dotychczas opozycja skupiona w OKP zaczęła się dzielić na koła i frakcje, powoli zaznaczała się odmienność interesów poszczególnych grup. Zjawisko to nasiliło się w czasie *wojny na górze*, którą zainicjował pierwszy demokratycznie wybrany prezydent Lech Wałęsa. Barwny język tego polityka, język, w najgłębszych pokładach potoczny, spontaniczny, pełen nieoczekiwanych skojarzeń i metafor, stanowił fenomen sam w sobie (zob. Bralczyk 1990; Czyżewski 1990).

W tym czasie nastąpiło poszukiwanie nowego sposobu politycznego mówienia przez dawne siły komunistyczne, które utraciły już monopol władzy i toczyły walkę o trzymanie się na nowej scenie politycznej. W styczniu 1990 roku na ostatnim kongresie PZPR rozwiązano tę partię, główny podmiot władzy w Polsce Ludowej od kongresu zjednoczeniowego w 1948 roku, i założono nowe ugrupowanie polityczne – Socjaldemokrację RP. Partia ta radykalnie zmieniła swój sposób politycznego mówienia, eksponując w nim wartości nowej lewicy: demokrację parlamentarną, równomierny rozwój, równe szanse dla wszystkich, opiekuńcze państwo prawa, troskę o najuboższych, świeckość, tolerancję, nierozliczanie przeszłości. Właśnie ta formacja, nazywana powszechnie *postkomuną* stała się w następnych okresach częstym obiektem ataków sił prawicowych. Istotnym elementem języka polskiej polityki w latach sejmu kontraktowego (1989-1991) była sprawa reformy rynkowej Leszka Balcerowicza i związane z nią olbrzymie koszty społeczne, por. takie wyrażenia, jak: *koszty reform, uwolnienie cen. Polityka przywracania rynku, przywrócenie zasad gospodarki rynkowej, rynek konsumenta, odwrót od gospodarki nakazowej, bezrobocie, zasilek dla bezrobotnych, kuroniówka*.

Etap drugi rozpoczął się w październiku 1991, kiedy odbyły się w Polsce pierwsze od zakończenia II wojny światowej prawdziwie demokratyczne i wolne wybory parlamentarne. Jest to okres bardzo dużej różnorodności języka polskiej polityki, co wiązało się z wielkim rozdrobnieniem partyjnym. Sejm I kadencji (lata 1991-1993) zdominowały sprawy *dekomunizacji* i *desowietyzacji*. Język rządu Jana Olszewskiego i popierających ten rząd ugrupowań prawicowych to język bardzo emocjonalny, agresywny wobec postkomunistów, podkreślający opozycję *my (prawica, Solidarność) – oni (postkomuniści)*, por. kilka określeń: *towarzysze, postkomuna, czerwona nomenklatura, agenci, jawne i niejawne komunistyczne powiązania, ubecy, komunistyczny establishment, oszołomy, olszewicy, obrona historycznego dziedzictwa okrągłego stołu, polowanie na czarownice, widma przeszłości, chorzy z nienawiści*. Okres 1991-1993 to także kontynuacja trudnych

reform gospodarczych, por.: *prywatyzacja, restrukturyzacja, powszechne uwłaszczenie, upadek przedsiębiorstw, strukturalne bezrobocie, zwolnienia grupowe*. Reformy te spowodowały dla części społeczeństwa negatywne skutki, wtedy zaczęła się rozwijać populistyczna retoryka Samoobrony.

W maju 1993 roku prezydent Lech Wałęsa rozwiązał Sejm I kadencji. W wyniku nowych wyborów nastąpiła znaczna stabilizacja polskiej sceny politycznej. Wyborcy zdecydowali, że znaczne zwycięstwo odniósł Sojusz Lewicy Demokratycznej, który utworzył koalicję z PSL. Lata 1993-1997 to lata Sejmu II kadencji, wyznaczają one trzeci okres języka polskiej polityki. Język lewicy odzyskał w tym czasie siłę ofensywną i pewność proponowanej wizji świata. To właśnie ten język wówczas dominował. Język PSL, wiernego koalicjanta SLD, był w tamtym czasie (podobnie jest przez wszystkie lata polskiej transformacji) aksjologicznie zorientowany na wartości chrześcijańskie, często przywoływano wartości narodowe i etos polskiego chłopca, podkreślając jego miłość ziemi i polskości. Język ten cechuje swoisty pragmatyzm gospodarczy, szczególnie dotyczy on, co rozumiałe, mieszkańców wsi. Jednak wpływy PSL gwałtownie się w tym okresie zmniejszyły na skutek populistycznych działań Samoobrony.

W kolejnych wyborach parlamentarnych we wrześniu 1997 roku zwyciężyły ugrupowania prawicowe zjednoczone w Akcji Wyborczej Solidarność. Rozpoczął się czwarty okres politycznego mówienia. Utworzono koalicję AWS-UW, która przetrwała do maja 2000, kiedy wystąpiła z niej Unia Wolności. Okres 1997-2001 to znów przewaga języka ugrupowań prawicowych. Język ten nawiązywał do etosu i dawnej jedności Solidarności. Ważne były wartości chrześcijańskie i narodowe. Jednak najważniejsze były w tym okresie wielkie *cztery reformy*: służby zdrowia, edukacji, administracji i systemu emerytalnego. Określano je jako wielką przebudowę państwa. Dlatego też język polityczny AWS-UW skupiał się w znacznej mierze na przekonywaniu obywateli do ich słuszności. Rozwinęła się zatem funkcja perswazyjna tekstów politycznych. Język Unii Wolności, koalicjanta AWS, formacji powstałej w roku 1994 z połączenia Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego to język technokratów, euroentuzjastów, zintelektualizowany, pragmatyczny język współczesnego liberalizmu gospodarczego i eurocentryzmu. Przeciętne odbiorcę tekstów UW mogła zrażać i drażnić ich hermetyczność, terminologizacja, pewność wypowiedzianych sądów oraz nieustannie eksponowane przekonanie, że liberalna wizja porządku gospodarczego jest *jedynie słuszna*. Ważne słowa w tym sposobie mówienia to: *rozwój, odpowiedzialność, racjonalność, prywatyzacja, miejsca pracy, prosty sys-*

tem podatkowy, stabilność polskiej gospodarki, pozytywne przemiany, interes społeczny,

Okres ten charakteryzował się dużym wzrostem popularności Samoobrony, która wprowadziła do języka polskiej polityki elementy bardzo agresywne i populistyczne. W roku 2000 nastąpił rozpad koalicji AWS-UW. Kryzys koalicji był początkiem – by użyć tamtych określeń – *olbrzymiej zapaści finansów państwa i gigantycznej dziury budżetowej*. Mniejszościowy już rząd Jerzego Buzka z trudem przetrwał do końca kadencji.

Nowe wybory 2001 roku zakończyły się klęską AWS i UW, które znalazły się poza parlamentem. W ten zdecydowany sposób wyborcy odrzucili także ich język. Kolejne zwycięstwo odniosła lewica (SLD), która w Sejmie IV kadencji utworzyła koalicję rządową z Unią Pracy i PSL. Lata 2001-2005 to piąty okres rozwojowy języka polskiej polityki. Tym razem przeważały teksty lewicowe. Do Sejmu weszły też dwie nowe partie wywodzące się z pnia Solidarności – Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. Stanowiły one jednak w Sejmie mało skuteczną opozycję. Zaprzeszono wielkich reform państwa. Język lewicy, będący wcześniej monolitem, zaczął w tym okresie się różnicować. Krajem zaczęły wstrząsać wielkie afery korupcyjne, m. in. afery Rywina i afery starachowicka. Sojusz Lewicy Demokratycznej zaczął się rozpadać. PSL szybko wystąpiło z koalicji. Pod koniec tego okresu powstała nowa partia lewicowa Socjaldemokracja Polski, głosząca w swej retoryce powrót do ideałów lewicowych i nowoczesny pragmatyzm. Sukcesem koalicji było przyjęcie Polski 1 maja 2004 roku do Unii Europejskiej.

Wybory parlamentarne we wrześniu 2005 roku zakończyły się sukcesem dwóch partii wywodzących się z dawnej Solidarności, Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej. Znowu wyborcy radykalnie odrzucili jeden polityczny język, tym razem język ugrupowań lewicowych, których rola w Sejmie V kadencji została zmarginalizowana. Relatywnie duży sukces odniosła Samoobrona. Rok 2005 rozpoczął szósty okres języka polityki, okres – dodajmy – bardzo interesujący. Nie doszło do przewidywanej przed wyborami koalicji PiS-PO, a wręcz przeciwnie ugrupowania te silnie się zantagonizowały i prowadzi ciąglą wojnę na słowa. Powstała bardzo niestabilna koalicja PiS-Samoobrona-LPR. Wróciła sprawa lustracji i dekomunizacji. Język polityki stał się w tym okresie bardzo brutalny. Jest to dziś język walki, a nie język porozumienia, por. takie określenia, jak: *łże-elity, wykształciuchy, ubekistan, chamstwo, warcholstwo, układ, brutalna prowokacja, niesłychany atak, zbrodnia na demokracji*.

Każdy etap ma ważne wyrazy, często zwroty, które niczym hasła nazywają najważniejsze problemy, zjawiska, przedsięwzięcia, inicjatywy, osoby, programy da-

nego okresu, to wszystko, czym żyła wówczas Polska, por. *gruba kreska, kurońówka, wojna na górze, wzmocnienie lewej nogi, społeczeństwo obywatelskie, chora służba zdrowia, inwigilacja prawicy, afera FOZZ, rozwiązanie WSI, pakt stabilizacyjny, cywilizowanie Samoobrony, taśmy Beger, szafa Lesiaka, liberal*. To swoiste świadectwo polskich przemian (zob. Mosiołek-Kłosińska 1999). Prowadząc badania nad językiem polskiej polityki, można sporządzić słownik takich haseł. Powinny się w nim znaleźć wszystkie skrzydlate słowa tego języka, por.: *jeśli SLD obieca gruszki na wierzbie, to one tam wyrosną; koszerna gazeta, przychodzi Michnik do Rywina, łże-elity, powinni się ubezpieczyć; jestem za, a nawet przeciw*.

3. Niektóre cechy języka polskiej polityki po roku 1989

Uwolniony z więzów cenzury i doktrynalnych socjalistycznych (marksistowskich) ograniczeń język polityki III Rzeczypospolitej rozwinął się znakomicie w wielkie spectrum mówienia o sprawach publicznych. Wielkiej różnorodności tego języka sprzyja sama natura polskiego życia politycznego, przejawiająca się w dużej niestabilności polskiej sceny politycznej, gruntownie przeobrażanej po każdorazowych wyborach parlamentarnych, w mnogości partii politycznych, ciągłym tworzeniu nowych ugrupowań, programów działania, zaniku ugrupowań już istniejących weryfikowanych przez wyborców. Niektórzy badacze używają nawet określenia *polifoniczność tekstów o polityce* (Frankowska 1994: 21).

Bogata jest zwłaszcza leksyka tego języka. Obejmuje ona wiele tysięcy wyrazów i zwrotów odnoszących się do życia Polaków – społecznego, politycznego, kulturalnego, religijnego, do istniejących w społeczeństwie polskim wartości i postaw. To bardzo zróżnicowane słownictwo wymusza sama natura działalności politycznej i samorządowej, która, będąc (przynajmniej w szczytnych i formalnych założeniach) roztropną troską o dobro wspólne, polega na rozwiązywaniu – systemowym czy indywidualnym – problemów społeczności w wielu domenach życia. Ogromna liczebność tej leksyki powoduje, że wprowadzenie jakiegokolwiek klasyfikacji jest rzeczą bardzo trudną, często nawet niemożliwą. W tym ogromnym zbiorze wyrazów znajdują się jednostki leksykalne z różnych stylów i rejestrów polszczyzny, najwięcej, co oczywiste, z odmiany ogólnej, która stanowi rdzeń języka polityki. Każdy działacz polityczny czy samorządowy, który w miarę dobrze włada polszczyzną ogólną, dobierze w zależności od tematu i warunków pragmatycznych wypowiedzi inne elementy stylowe.

Przy tak wielkiej różnorodności poglądów na sprawy społeczności i państwa politycy dochodzą – mimo wszystko – do porozumienia głównie na bazie pojęć potocznych, zatem i jednostki odmiany potocznej odgrywają w języku polityki pierwszoplanową rolę. Odmiana ta jest także często wykorzystywana, aby swoiście uatrakcyjnić komunikat, aby prosto, obrazowo przekazać niektóre treści, por. *Nasz system podatkowy jest jak stara droga, dużo w niej różnych dziur i lat nakładanych w różnym czasie przez różne ekipy. Po czymś takim trudno się poruszać.*

W języku polityki znajduje się wiele jednostek leksykalnych ze stylu urzędowego, który daje o sobie znać w licznych wypowiedziach, bo trzon warstwy działaczy politycznych i samorządowych stanowią urzędnicy, por.: *działania na rzecz, na dzień dzisiejszy, stworzenie możliwości inwestowania, pobudzanie aktywności społecznej, priorytet, inicjatywa, bieżące problemy, z tytułu, w nawiązaniu do, aktywizacja, na terenie, temat do rozwiązania, pilny temat.*

Coraz częściej pojawiają się w wypowiedziach polityków elementy ze stylu reklamowego. Reklama coraz mocniej oddziałuje na język polityki, gdyż Polacy powoli przyzwyczajają się do marketingu politycznego, zwłaszcza w czasie kampanii wyborczych, por. kilka sloganów wyborczych: *Nasz kandydat to strzał w dziesiątkę; Najlepszy kandydat na wójta; Postawmy na Kraków – to się opłaci; Przyszłość na szóstkę; Głosuj na nas, jesteśmy najlepsi; Nasz kandydat numer jeden nie tylko na liście wyborczej* (zob. Ożóg 2004).

Bardzo ważne są terminy prawnicze, a także z innych odmian profesjonalnych, zwłaszcza z bankowości, ekonomii, zarządzania, służby zdrowia, edukacji, bowiem politycy pracują ciągle nad ustawami obejmującymi różne dziedziny życia. Bieżące zarządzanie wymaga terminów administracyjnych, por. kilka przykładów swoistej terminologizacji języka polityki: *kwota wolna od podatku, rewaloryzacja progów podatkowych, koszty uzyskania przychodu, ulga prorodzinna, pakiet zmian podatkowych, deficyt budżetowy, nadmierny fiskalizm, niski deficyt w wydatkach bieżących, centralizacja nadzoru bankowego.*

Wyraźnie wyodrębniającą się grupą jest słownictwo wartościujące, stanowiące fundament aksjologiczny każdego polityka, grupy połączonej wspólnymi ideami czy partii politycznej. Słownictwo to w badanych okresach występuje w wielkiej obfitości. Wszyscy politycy, działacze samorządowi, komentatorzy życia politycznego ciągle odwołują się do wartości. Język polityki jest wypełniony wartościami i ciągłym deklaratywnym, przynajmniej formalnym, że są one w działaniach politycznych i zachowaniach obywatelskich najważniejsze. Tak pisze o tym A. Siewierska-Chmaj „Język wartości jest obecny we wszystkich realizacjach języka polityki [...] ponieważ jest narzędziem kształtowania postaw odbior-

ców. Niezależnie od tego, czy przyjmujemy, że wartościowanie w języku polityki jest przyjmowaniem pewnej hierarchii wartości, czy raczej podtrzymywaniem już istniejącego systemu wartości, musimy się zgodzić, że pełni rolę łącznika między nadawcą a odbiorcą. Jeśli bowiem nadawcy uda się stworzyć wspólność pewnego systemu wartości z odbiorcą, to może liczyć na jego uwagę i przychyłność” (Siewierska-Chmaj 2006). W polskim mówieniu o sprawach publicznych obserwuje się różne systemy aksjologiczne, od ultraprawicowych, narodowych, bardzo religijnych, często eksponujących wartości chrześcijańskie, aż po liberalne, laickie, ludowe, lewicowe, lewackie, socjalistyczne i mieszane. Od roku 1989 notujemy tu setki wyrazów oznaczających wartości, por.: *demokracja, praworządność, wolność, godne życie, pomyślność i szczęście obywateli, chrześcijańska tożsamość narodu, moralna odnowa, dobro obywateli, dobro Polski, prawda, sprawiedliwość, międzyludzka solidarność, patriotyzm, rodzina, wiara, miłość ojczyzny, Bóg, zdrowie, edukacja, pluralizm polityczny, tolerancja, praca, wrażliwość społeczna, miłosierdzie, spokój, ład, bezpieczeństwo*.

Dwie uwagi nasuwają się jeśli analizujemy ten doprawdy bardzo obszerny inwentarz nazw wartości funkcjonujący w języku polskiej polityki po roku 1989. Po pierwsze, przy tak dużej różnorodności przywoływanych nazw wartości istnieje jednak, i to niemałe, wspólne centrum, inwentarz ogólny, najbardziej uniwersalny, por. *praca, godność, dobro wspólne, demokracja, Ojczyzna, samorządność, postęp, rozwój, bezpieczeństwo obywateli*. Zbliżone jest ich rozumienie przez osoby wyznające różne światopoglądy, a także przez przedstawicieli różnych opcji politycznych, a dokonuje się ono głównie na bazie polszczyzny potocznej. Dzięki temu możliwe jest rządzenie i uzyskiwanie porozumienia z przeciwnikami politycznymi. Po wtóre, występowanie w tekstach tak dużej liczby nazw wartości nie przeszkadza, paradoksalnie, w wielkiej brutalizacji języka polskiej, którą obserwujemy od końca lat dziewięćdziesiątych. Używanie pod adresem przeciwników politycznych różnych określeń obraźliwych, niekiedy nawet bardzo wyszukanych metafor staje się w dwóch ostatnich okresach swoistą normą polskich zachowań politycznych (zob. Kołodziejek 1994).

S. Dubisz, E. Sękowska i J. Porayski-Pomsta interesująco piszą o leksykalnym kodzie politycznym. W sposób nowatorski ujmują warszawscy autorzy publiczny dyskurs polityczny jako przykład zastosowania tego kodu. Wyznaczone w nim pola tematyczne są cztery: 1. wyrazy odzwierciedlające hierarchię wartości (przez zabiegi wartościowania językowego), 2. oznaczenia ustroju społeczno-politycznego wprowadzonego w wyniku transformacji, 3. nazwy odnoszące się do ludzi związanych z polityką, 4. nazywanie i wartościowanie samego języka polityki

(Dubisz ... 2005: 132). Autorzy artykułu wąsko rozumieją leksykalny kod polityczny. W moich badaniach ujmuję jego skład leksykalny znacznie szerzej.

W ciągu kilkunastu lat polskich przemian stale w języku polityki stosowane jest dwubiegunowe wartościowanie na prymarnej skali *dobry – zły*. Wszystko to, co wiąże się z działaniem danego polityka, jego partii, a także koalicjantów jest przez niego wartościowane dodatnio. Wszystko inne jest ujmowane negatywnie. Jest to zwykle wartościowanie radykalne i wiąże się ono z kwestią politycznego przeciwnika i tego wszystkiego, co ten polityczny przeciwnik proponuje. Tutaj po roku 1989 nastąpiło pod wpływem demokratycznych przemian istotne przesunięcie od kategorii politycznego wroga, którego należy zniszczyć, do kategorii przeciwnika, z którym należy się porozumieć. Jednak ciągle polityczny rywal jest negatywnie wartościowany. W tekstach politycznych z lat 1989-2006 obserwujemy mnogość pejoratywnych określeń. Część z nich uchwyciła I. Kamińska-Szmaj w drugiej części swojej książki *Słowa na wolności*. Antagonizmy występujące obecnie na polskiej scenie politycznej, a zwłaszcza konflikt między PO i PiS wywołują wątpliwość, czy Inny postrzegany jest jeszcze jako polityczny przeciwnik, czy staje się on już politycznym wrogiem. Powszechne jest w ciągu całego okresu polskiej transformacji ustrojowej stosowanie negatywnych *etykietek* już z założenia emocjonalnych, irracjonalnych, stereotypowych, upraszczających obraz drugiego człowieka (Kochan 1994: 85-89). Etykietyki te często uderzają w ludzką godność. W tym negatywnym wartościowaniu drugiego używana jest często kpina, ironia, nierzadko padają słowa obraźliwe, por. wypowiedzi zanotowane jesienią 2006 r.: *sądziłiśmy, że władza osiągnęła dno, tymczasem po taśmach Beger okazało się, że władza znalazła się niżej dna, w potwornym mule; zachowanie rządzącej koalicji można scharakteryzować jako zachowanie między chamstwem a warcholstwem; jest to gigantyczne złamanie zasad i śmiertelnie raniona gadzina kasa; pani Gronkiewicz-Waltz dopuściła się rzeczy arcyhaniebniej; postępowanie Jana Rokity było w tym czasie zbrodnią na demokracji*. Przykłady można mnożyć, występują one w tekstach politycznych aż nazbyt licznie, gdyż – jak ujęła to K. Kłosińska – w wypowiedziach polityków „Świat ma być czarno-biały, żeby ludzie nie musieli się zastanawiać co dobre, a co złe [...]” (Kłosińska 2006).

M. Głowiński, świetny znawca języka polskiej polityki uznaje tworzenie etykietek za przejaw manipulacji językowej, jest to według tego badacza bardzo groźne zjawisko: „Przedmiotem zabiegów (w etykietowaniu – dop. K.O.) jest takie nazywanie ludzi i rzeczy, a także sytuacji, by można było wszystko to oceniać i interpretować w myśl przyjętych z góry arbitralnych zasad [...]. Praktyką nagminną stało się łączenie danego słowa z określeniem wartościującym, które ma być obo-

wiązujące. Wiąże się to z wyraźnym podziałem dychotomicznym, w tym świecie nie ma partnerów, nie ma osób i organizacji, z którymi się dyskutuje czy polemizuje, jesteście MY, i to my dysponujemy wszystkim, co słuszne i dobre, po naszej stronie są wszelkie racje i wszelkie wartości, no i są ONI, z którymi rozmawiać nie można, i nie warto, bo w istocie są wrogami (Głowiński 2006: 15). M. Głowiński zwrócił uwagę na utrzymywanie się opozycji *my – oni*. Istotnie, przez cały czas trwania III Rzeczypospolitej utrzymuje się w polskich tekstach politycznych ta opozycja. Jest ona świetnie znana z okresu Polski Ludowej, kiedy wyznaczała głównie relację między społeczeństwem (*my*) a rządzącymi (*oni*), zaś po roku 1989 prócz tego samego odniesienia, które przez cały czas polskiej transformacji dobrze się utrzymuje, bo zawsze są jakieś grupy niezadowolone z ekipy rządzącej, mamy jeszcze inne warianty, np. *my (ludzie Solidarności) – oni (postkomuniści)*, *my (Samoobrona) – oni (SLD, AWS, UW i „kolesie” z Platformy)*, *my (Polska solidarna) – oni (Polska liberalna)*, *my (PiS) – oni (PO)*. Podział ten jest zwykle kreowany przez język i na zasadzie etykietowania bardzo upraszcza rzeczywistość. Służy jedynie do wytworzenia, czy pogłębienia już istniejących podziałów, do zdyskredytowania przeciwnika, do ukazania go jako obcego, znajdującego się na zewnątrz dodatkowo wartościowanej wspólnoty *my*, por. *oni są tam, gdzie stało ZOMO*. W tej opozycji człon pierwszy to coraz częściej *my* partyjne.

Po roku 1989 zauważa się generalne odejście od schematycznej, spetryfikowanej, swoiście oficjalnej i uroczystej mowy politycznej, która w systemie komunistycznym była przedmiotem wielkiej publicznej celebracji. Rewolucja w języku polityki polegała także na tym, że nowe teksty polityczne szybko tracą swą oficjalność i zaczynają się przybliżać do mowy zwykłego człowieka. Rytualny dystans jest coraz częściej przełamany. Po roku 1989 zauważa się w języku polityki zwrot ku potoczności, modę na luz językowy, przełamywanie schematów oficjalności. Wiąże się z tym tendencja do prostego tłumaczenia zjawisk politycznych i procesów społecznych przez użycie potocznych metafor i frazeologizmów. Opisywana przez M. Frankowską na początku lat 90. tendencja ciągle się pogłębia, a w tekstach politycznych znajdujemy coraz więcej, niekiedy nawet bardzo szokujących i oryginalnych, obrazowych zwrotów bardzo prosto określających (komentujących) bieżące życie polityczne (Frankowska 1994).

Metafory potoczne używane w języku współczesnej polityki pochodzą z różnych kręgów tematycznych, realizują one głównie schematy: POLITYKA TO WOJNA, POLITYKA TO TEATR, POLITYKA TO SPORT, por.: *wystąpiło popolite ruszenie przeciw Polsce Millera i Rywina, zemsta społeczeństwa zawiedzionego kuglarskimi sztuczkami zmiata polityków ze sceny, Andrzej Lepper*

otrzymał w wyborach samorządowych roku 2006 żółtą kartkę. Metaforyka potoczna dobrze wyjaśnia skomplikowane nieraz zjawiska polityczne czy społeczne. Niosą one z sobą wszystkie cechy leksyki potocznej. Są obrazowe, konkretne, często emocjonalne i – co najważniejsze – są blisko przeciętnego odbiorcy, szybko do niego trafiają. Przez utwierdzone dobrze w świadomości społecznej pojęcia i obrazy dobrze opisują rzeczywistość. A. Matkowski (2006) dowiódł ostatnio, że w mówieniu o polskim życiu politycznym wewnętrznym i zewnętrznym oraz w dyskursie wokół integracji Polski z Unią Europejską na pierwszy plan wysuwa się metafora POLITYKA TO SPORT, por.: w roku 2000 Aleksander Kwaśniewski znokaltował w wyborach prezydenckich swoich przeciwników, przez taśmy Beger PiS strzelił sobie samobójczego gola.

Bardzo interesująca i zaskakująco trwała, bo stale utrzymująca się od czasów nowomowy komunistycznej tendencja do arbitralnego ustalania znaczeń wielu podstawowych leksemów z kodu politycznego, właśnie tych, które oznaczają podstawowe kwestie dla każdej ekipy rządzącej. W wymienianych wyżej okresach rozwoju polskiego języka polityki poszczególne partie, zwłaszcza te będące u władzy i pozostające w opozycji inaczej rozumieją takie pojęcia, jak: *dobro Polski, praworządność, solidarność, rozwój, odpowiedzialność*. Prawda staje się często postmodernistyczną kategorią bardzo zrelatywizowaną, zależną od różnych wektorów społecznych i kulturowych, por. *opozycja twierdzi, że minister prezydenta handlował Polską i była to zwykła polityczna korupcja, my tego tak nie widzimy, były to negocjacje, no powiedzmy sobie, nieco przekraczające normy dobrego smaku*. Niepokojące jest w polskim życiu politycznym arbitralne ustalanie znaczeń etykietek typu: *Polska solidarna, Polska liberalna, układ, syndrom, oś zła, agenci, dzika lustracja*. Są to bardzo pojemne słowa wytrychy, fałszujące rzeczywistość, znaki polityczne bez jednoznacznego odniesienia, które mogą być wykorzystane w doraźnej walce politycznej. Są też przejawem funkcji magicznej i zaklania rzeczywistości.

Porównując poszczególne fazy rozwojowe języka polskiej polityki po roku 1989, nietrudno zauważyć upadek politycznego mówienia. Język polityki ubożeje, traci swą elegancję i staje się coraz bardziej szablonowy i emocjonalny. Sejm RP był niejednokrotnie widownią gorszących scen językowych. Padają tu wulgaryzmy, słowa obraźliwe, prymitywne sformułowania, przytacza się płaskie powiedzenia czy prymitywne wierszyki. Przytoczmy ciekawą opinię M. Czyżewskiego, który mówi o języku polityki jako o *jazgocie politycznym*: „Część społeczeństwa, obserwując chamstwo, prostactwo, brak kultury osobistej i nieumiejętność posługiwania się językiem wśród części elit politycznych, stwierdziła, szkoda na

to czasu. Część polityków kultywuje jednak prostactwo językowe. Albo nie potrafią inaczej mówić, albo wiedzą, że jeśli będą lepiej mówić po polsku, tracą kontakt z elektoratem” (Czyżewski 2003). Także i moje badania potwierdzają tezę, że w ostatnich dwóch okresach, mniej więcej od 2001 roku nastąpiła duża pauperyzacja języka polityki, i zjawisko to narasta. Ma ono kilka przyczyn. Ważną przyczyną są zmiany obyczajowe; obniżenie kultury osobistej, zmiany modelu grzeczności, czasami zwyczajne chamstwo i prostactwo. Istotne są zmiany kulturowe, które usprawiedliwiają negatywne zachowania językowe; moda na luz, pospolitość i karnawalizacja zachowań oficjalnych. Do tych przyczyn należy jeszcze dołączyć przyczyny psychologiczne, od roku 2001 po odrzuceniu przez głoszących obywateli AWS i UW polska scena polityczna bardzo się zantagonizowała, ma to niewątpliwie wpływ na emocjonalne zachowania słowne. Taką walkę na słowa – bardzo emocjonalne, często niskie, obraźliwe i pospolite, obserwuje się zwłaszcza w ostatniej kadencji Sejmu, od roku 2005, przy nieustannym konflikcie Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej. Na pauperyzację wpływają też czynniki polityczne, a zwłaszcza obecność w polskim życiu politycznym populistycznej Samoobrony, której działacze posługują się często dość prymitywnymi i bardzo radykalnymi sformułowaniami. W polemikach sejmowych, w debatach telewizyjnych, w wystąpieniach do dziennikarzy politycy nie przebiegają w słowach. Panuje wtedy odmiana potoczna, zdarzają się także prymitywne, jak na kontakt oficjalny, wyrażenia środowiskowe.

Panująca w tekstach politycznych moda na potoczność jest ciągle motywowana przez postmodernistyczną normę pospolitości. W języku polityki ta pospolitość jest często przywoływana, por. *współpracować z tym człowiekiem to tak jakby kozę puścić do zagrody; obecna sytuacja przypomina klatkę, w której znajduje się pyton i dwie kury – Samoobrona i LPR, wcześniej czy później wąż pożre kury; to co, robi koalicja to świństwo i marcowy spektakl; PSL znów coś kombinuje, PiS ma wielkie kłopoty z kleczeniem koalicji*. Maniera potoczności schlebia zwykłemu odbiorcy przez odwoływanie się do jego najprostszych doświadczeń życiowych i jest w dużej mierze manierą antyintelektualną. Jest to zachowanie medialne, a komunikat nasączony elementami potocznym czy brutalnymi wyrazami środowiskowymi lepiej się sprzedaje. Szczególnie wykorzystywana jest metaforyka potoczna, odwołująca się coraz częściej do doświadczeń konsumenta kultury masowej, por. *polityczny thriller trwa już kilka dni; infantylny spektakl, polityczny serial, brazylijski serial, polityczny dreszczowiec*.

Z pospolitością ściśle jest związana karnawalizacja języka współczesnej polityki. Jest to dążenie do zabawy słownej, subtelnej bądź niewybrednej gry językowej,

żartu, dowcipu, groteski czy czarnego humoru. Takie zachowania językowe są bardzo medialne, por. *zachodzi tutaj pytanie, na ile ustabilizowana stabilizacja będzie stabilna, dzisiaj zagraża nam kaczyzm, trzeba zlepperować Polskę, politycy PO to tacy popaprańcy*. Szczególnie medialne muszą być teksty w czasie konwencji partyjnych, zwłaszcza wyborczych. Konwencje są coraz częściej w stylu amerykańskiego *show*. Teksty są wtedy bardzo płaskie, przewidywalne, konwencjonalne, są to formuły walki, zdania fatyczne, zwroty zaklinające rzeczywistość i chwalcące partię czy danego kandydata. Politycy bawią się dość często prymitywnymi skojarzeniami ze sfery seksu, por. *nocne igraszki PiS, marszałek Borowski nie wie, co robić i stoi w rozkroku między SLD a SdPl, a na co mężczyzna musi uważać jak stoi w rozkroku – na to, co ma między nogami*.

Pauperyzacja języka współczesnej polityki to także zbyt częste używanie słów emocjonalnych. Debaty polityków w Sejmie i w środkach masowego przekazu kończą się często taką emocjonalną wymianą zdań. Giną tu elementy merytoryczne, argumenty logiczne schodzą na drugi plan w potoku doraźnych odzywek. (pyskówka). Politycy często się denerwują i publicznie wyrażają swoje emocje. Potocznie (i oficjalnie) mówi się o takim stanie, że *politykom puszczają nerwy*. Dzisiaj nie ma już *dyplomatycznej powściągliwości*, publicznie padają słowa agresywne, obraźliwe, wulgarne. Używanie takich słów w dyskursie publicznym jest oznaką brutalnej walki, a nie demokratycznej rywalizacji. Źródłem tych konfliktów są nie tylko spolaryzowane poglądy na kwestie rządzenia czy działania w danej wspólnocie, ile uprzedzenia, stereotypy i frustracje. Ich językowym odzwierciedleniem są – by użyć terminu M. Czyżewskiego – formuły konfliktogenne, por.: *oni ukradli państwo; Polska w rękach ludzi strasznych; jeszcze raz w zderzeniu z cynizmem braci Kaczyńskich, ich obłudą, pychą i dążeniem do nieograniczonej władzy, przegrała Polska; Lepper to gruboskórny prostak, warchoł, dopalająca się końcówka błyskotliwej hucpy; na widok wicepremiera Giertycha czuję obrzydzenie*. Inwentarz padających ostatnio inwektyw jest dość obszerny, por.: *złodzieje, przestępcy, darmozjady, hochsztapler, cieniasy, bandyta i idiota ekonomiczny, nierób, kłamca, utopijny socjalista, specjalista od afery mostowej, hipokryta, ubek*. Używana jest ironia, por.: *Jan Maria Piotr Władysław Rokita był łaskaw powiedzieć; panie marszałku, czy z tej szklanki pił poseł Rokita? (w domyśle, brzydzą się nim)*.

K. Skarżyńska, znana badaczka zachowań społecznych i psychologii polityki, wyróżnia trzy poziomy komunikacji interpersonalnej: poziom niski, średni i synergetyczny. Poczynione przez nią w końcu lat 90. „obserwacje publicznych wypowiedzi oraz dyskusji polskich polityków dostarczają wiele przykładów porozumiewania się na niskim poziomie” (Skarżyńska 2001: 119). Moje badania potwier-

dzają to ciekawe spostrzeżenie. Zjawisko to się rozszerza. Według K. Skarżyńskiej niski poziom porozumiewania się „charakteryzuje się sformalizowaniem języka, obronnością, stosowaniem kategoryzacji i etykietek, ostrym różnieniem *przeigranych* i *wygranych*, tzw. mijaniem się językowym, czyli używaniem tych samych słów w różnych znaczeniach oraz stawianiem barier komunikacyjnych (np. kategorycznym ocenianiem)” (tamże). Politycy różnych partii mają swoją (postmodernistyczną) silnie zideologizowaną prawdę, a wielu z nich nie jest zdolnych do przyjmowania jakichkolwiek innych argumentów. Zatem współczesny dyskurs polityczny rozbija się na szereg zamkniętych, „nieprzepuszczalnych” małych dyskursów, zamkniętych w obrębie określonej ideologii. Przypomina to nowomowę komunistyczną, z tą tylko różnicą, że obecnie mamy kilka takich hermetycznych, jedynie słusznych paradygmatów. Po wyborach roku 2005 poszczególne partie, zwłaszcza PiS i PO zamknęły się w swojej wizji świata.

Obniżenie w ostatnich latach jakości języka polityki nastąpiło także z powodu formacji skrajnych, zwłaszcza populistycznych, których język jest bardzo emocjonalny, antyracjonalny, napastliwy, agresywny nie liczący się z realiami ekonomicznymi. Niekiedy jest to mowa ultranarodowa, bardzo patriotyczna, pełna patosu, z elementami religijnymi, por.: *W ramach akcji ogłupiania i okradania swojego społeczeństwa ministrowie Skarbu Państwa pod nadzorem ministra finansów Leszka Balcerowicza i prezes NBP Hanny Gronkiewicz-Waltz sprzedali polskie banki kapitałowi zagranicznemu za kwotę ponad 2,5 mld USD, a więc za równość nieruchomości bankowych; Samoobrona stoi ością w gardle wszystkim elitom politycznym; Pamiętajmy! Nie wybierajmy tych, którzy przez te ostatnie lata rządzą, czyli SLD i ich odpryski.* W ostatnim okresie, zapoczątkowanym przez wybory parlamentarne z 2005 roku, do sejmu weszły dwie populistyczne partie: Samoobrona i LPR, które utworzyły razem z PiS koalicję rządową, zatem ich populizm ekonomiczny zostaje poddany próbie.

Politycy zdają sobie sprawę z tego, że ich język się brutalizuje. Doskonale wiedzą oni, że język walki, sporów i inwektyw jest negatywnie oceniany przez wyborców. Zebrałem różne określenia nazywających ten „nowy” stan polszczyzny politycznej. Co ciekawe, różni politycy uważają, że takim językiem posługują się ich przeciwnicy, por.: *to przemówienie było mówione językiem nienawiści, jest to język nienawiści na wzór sekretarza partii z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jest to język obelg tak niesłychanych, to język pełen agresji, mamy tu do czynienia z językiem konfrontacji, jest to język łamiący wszelkie standardy demokratyczne, język wieców i manifestacji.*

Niektórzy językoznawcy pesymistycznie widzą dalszy rozwój języka polityki. K. Kłosińska (2006) twierdzi, że „Jeśli tak dalej będzie, to zapomnimy, my społeczeństwo, że można *pięknie się różnić*, Będziemy określali pluralizm, o który w 1989 roku walczyliśmy, jako *polskie piekło*. A to nie wróży nic dobrego – nie staniemy się społeczeństwem obywatelskim [...]. Z kolei M. Głowiński upatruje w języku Prawa i Sprawiedliwości kilka cech nowomowy, m. in. dychotomiczny czarno-biały obraz rzeczywistości, eksponowanie figury wroga, spiskowe widzenie świata, spotęgowanie agresji, swobodne kształtowanie znaczeń podstawowych leksemów, ich zabarwień i konotacji, narzucanie słowom treści wartościujących (Głowiński 2006). Muszę dodać, że takie cechy znajdujemy i w innych współczesnych dyskursach partyjnych.

A zatem w rozwoju języka polityki III Rzeczypospolitej widzimy swoisty paradoks. Jest to język który wyrósł z negacji nowomowy komunistycznej, aby po latach wrócić do wielu elementów nowomowy prawicowej, lewicowej, czy populistycznej. Jednak należy spokojnie przyjmować obawy związane z tym językiem. Demokracja jest w Polsce już ustabilizowana i ostateczna weryfikacja języka polityki zależy od wyborców.

Literatura

- Bajerowa I., 2003, *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, Warszawa.
- Batko-Tokarz B., 2006, *Perswazja w dyskursie sejmowym (wybrane zagadnienia)*, praca doktorska, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Borkowski I., 2003, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981-1995*, Wrocław.
- Bralczyk J., 1999, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych. – Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red., W. Pisarek, Kraków 1999, s. 197-217.
- Bralczyk J., 2003, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- Bralczyk J., 1990, *O języku Wałęsy*, „Teksty Drugie”, z. 4, s. 60-81.
- Bralczyk J., 1999, *Język polityki w latach dziewięćdziesiątych. – Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red., W. Pisarek, Kraków, s. 198.
- Czyżewski M., 2003, *Jazgot polityczny*, „Tygodnik Powszechny”, z dn. 19 lipca.
- Czyżewski M., Kowalski S., 1990, *Retoryka Wałęsy*, „Teksty Drugie”, z. 4, s. 82-92.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., 1997, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków.

- van Dijk T.A., *Badania nad dyskursem. – Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, Warszawa 2001, s. 9-43.
- Dubisz S., 1992, *Język i polityka. Szkice z historii stylu reklamowego*, Warszawa.
- Dubisz S., Sękowska E., Porayski-Pomsta J., 2005, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej. – Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red., S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa, s. 151-165.
- Frankowska M., 1994, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989-1993. – Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red., J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 15-20.
- Fras J., 2001, *Język polityki. – Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, red., S. Gajda, Opole, s. 318-350.
- Gajda S., Adamiszyn Z., red., 1994, *Przemiany współczesnej polszczyzny*, Opole.
- Gajda S., red., 2001, *Język polski*, seria: Najnowsze dzieje języków słowiańskich, Opole.
- Głowiński M., 1990, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.
- Głowiński M., 2006, *Pisomowa, czyli o wolnoamerykance językowej*, „Polityka” nr 50, dodatek: Niezbędnik Inteligenta.
- Głowiński M., 2006, *Dramat języka. Uwagi o mowie publicznej IV RP*, „Przegląd Polityczny”, nr 78, 2006.
- Język polityki a współczesna kultura polityczna*, 1994, t. 11: *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław.
- Język Polityka Społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, 2004, red. S. Dubisz, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska, Warszawa.
- Język Wartości Polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, 2006, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Kamińska-Szmaj I., 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku, wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław.
- Kłosińska K., 2003, *Elementy retoryki romantycznej i retoryki liberalnej w polskich tekstach politycznych po roku 1989*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIX, s. 125-137.
- Kłosińska K., 2006, „Układ” lekiem na całe zło. Rozmowa z dr Katarzyną Kłosińską, językoznawcą, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 20 listopada.
- Kochan M., 1994, „Przyklejanie etykietek”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika. – *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 85-89.

- Kołodziejek E., 1994, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych.* – *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 69-74.
- Laskowska E., 2004, *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz.
- Matkowski M., 2006, *Sport a język współczesnego dyskursu publicznego*, rozprawa doktorska, Uniwersytet Opolski.
- Matuszczyk B., 2001, *Komunikacja, ale jaka? Kilka uwag o języku polskiej polityki (na przykładzie tekstów wicepremiera Leszka Balcerowicza)*, „Materiały. Konferencje”, nr 64, Uniwersytet Szczeciński, s. 33-45.
- Mosiółek-Kłosińska K., 1999, *Ślady polskich przemian po roku 1989 w słownictwie ogólnym.* – *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, red., W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa, s. 37-61.
- Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XXI XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Ożóg K., 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- Ożóg K., 2005, „O roku ów!” – rok 1989 w historii języka polskiego. – *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*, red., M. Kita, B. Witosz, Katowice, s. 494-502.
- Ożóg K., 2005, *O dyskursie populistycznym w języku polityki III Rzeczypospolitej.* – *Język trzeciego tysiąclecia*, t. III: *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, red., G. Szpila, Kraków, s. 225-234.
- Ożóg K., 2004, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 1999.
- Poprawa M., 2005, *Polski dyskurs publiczny (na przykładzie debat telewizyjnych polityków)*, rozprawa doktorska, Uniwersytet Wrocławski.
- Przemiany współczesnej polszczyzny*, 1994, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole.
- Siewierska-Chmaj A., 2006, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza expose premierów Polski w latach 1919-2004*, Rzeszów.
- Skarżyńska K., 2001, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje.* – *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red., J. Bralczyk, K. Mosiółek-Kłosińska, Warszawa, s. 119-127.
- Walczak B., *Co to jest język polityki?.* – *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red., J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 15-20.
- Zieliński W., *Status etyki w kulturze ponowoczesnej*, Toruń 2001.

Language of Contemporary Politics

The year 1989 was both in Poland and in many other European countries, which were in the sphere of the Soviet influences, the beginning of revolutionary changes: political, eco-

nomic, social and cultural ones. They also influenced the Polish language of politics which has changed radically for the last 20 years. An important reason for a variety of styles and registers is the instability of the Polish political scene, the abundance of political parties, constantly forming new parliamentary groups and government coalitions, and the disappearance of the others. In the language of the contemporary politics the lexis is particularly extensive and includes thousands of words referring to the public life of the Poles.

The major point of the article is the claim that the language of contemporary politics is getting poorer, loses its elegance and becomes more and more primitive. The author sees the reasons for this pauperization in the trends of contemporary culture. He shows the main features of the phenomenon: a turn towards commonness and informality, an emotionality of expressions, a hermetic vision of the world, an impossibility of a dialogue and an increase in populist attitudes.

Keywords: *politics, discourse, register, style, pauperisation.*

new social and cultural ones. They also witnessed the Polish language which has changed radically in the last 20 years. An important reason for this is the change in the mentality of the Polish political society, the abundance of political parties, and the formation of new political groups and movements. In the language of the contemporary Polish political discourse, particularly extensive and includes hundreds of words related to the public life of the

country. This paper aims to analyze the changes in the Polish political discourse in the last 20 years. It is based on the analysis of the Polish political discourse in the last 20 years. The author uses the method of discourse analysis to analyze the changes in the Polish political discourse in the last 20 years. The author uses the method of discourse analysis to analyze the changes in the Polish political discourse in the last 20 years.

Keywords: politics, discourse, political language, Poland

Ozóg K., 2004, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.

Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 2000.